Nr. 190. Lwów — Niedziela dnia 26 sierpnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 96 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing Neuer Markt 8) Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Ciborowskiego następca Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., za granicą 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc wrzesień 1906.

Prasa a publiczność.

Kto się zajmuje życiem politycznem i poświęca uwagę swoją bieżącym sprawom politycznym, ten nader często dostrzega, że nawet ludzie średnio wykształceni, trzymający pewną gazetę, mało co o tem wiedzą, co się dokoła nich dzieje na polu politycznem. W parlamencie odgrywają się sprawy najważniejsze; posłowie, ministrowie, dziennikarze są najświęciej przekonani, że sprawy te cały kraj gorączkowo poruszają, ale przypatrzywszy się dokładniej, widzi się, że tylko szczupła stosunkowo garstka na prawdę wie, co się dzieje. U wielkiego ogółu, nawet ludzi z wykształceniem, wszystko to po największej części przemija bez śladu i prasa musi wytężyć swoją pracę, dzień po dniu powtarzać, aby jakieś większe koło oświecić co do znaczenia wypadków. Ten i ów zaś pojmuje je dopiero wtedy. kiedy szkodę na sobie samym poczuje — a wówczas już naturalnie zapóźno.

Z drugiej zaś strony ci filistrzy polityczni na wylot wiedzą o wszystkiem, co się w dziedzinie plotek i sensacyj rozgrywa. Że w Petersburgu jakiś pułk się zbuntował, że tego lub owego zamordowano, że tu lub ówdzie zginęło więcej ludzi, że jakiegoś mordercę na karę śmierci skazano — o tem wszystkiem bywa przeciętny polityk, nawet bardzo dokładnie, poinformowany.

Co to jest? Skłonność do poważnego zajmywania się sprawami politycznemi niestety zanika. Żyjemy przedewszystkiem z myślą o zarobku, a następnie ze skwapliwością coraz gorętszą użycia życia tak, iż się zaledwo znajdzie czas na regularne i porządne czytanie dziennika politycznego. Rozprawy parlamentarne tylko się przegląda; a zatrzymuje się jedynie przy ustępach, w których zaznaczono: wesołość, niepokój, żywe oklaski itp., albo gdzie się drukiem wybitnym na coś uwagę zwraca.

Całość przeczytać, to rzecz nudna. W tej roznerwowanej gonitwie za zarobkiem nie chcemy się nudzić, — chcemy się ubawić, a tę zabawę znajdujemy w humorystycznym kąciku gazety, w raportach policyjnych i procesach zbójów, a po części w sprawozdaniach sportowych, zawodowy bowiem sport niesamowicie się rozszerza.

Na zewnątrz odbija się ta ewolucya w rozkwicie czasopism, które żadnego kierunku politycznego nie przedstawiają, a nawałą nowinek służą. Prąd to z pewnością nie zdrowy i ubolewać należy, iż dzienniki aż nazbyt mu hołdują. Alboż to potrzebne, aby cała prasa donosiła o każdym procesie zbójów, o każdym procesie plotkarskim, jaki się gdziekolwiek wydarzy? Utworzył się ostatnimi czasy szereg biur korespondencyjnych, którzy za każdym procesem, co do którego przypuszcza się, iż ze względu czy to na uczynek, czy osobę sensacyę wywołać może, myszkują i prasę w sążniste sprawozdania zaopatrują. Biurom tym tak śpieszno, że zamiast listownie, przesyłają sprawozdania swoje telegrafem. A to już wierutne nadużycie. Bo nietylko obarcza się dzienniki wydatkami znacznymi, ale też publiczność coraz bardziej rozłakomia się na takie rzeczy. Juścić zdarzają się posiadające wagę powszechną procesy, których wiadomość najobszerniejsza jest pożądaną, ale na ogół powinno się przecie tego trzymać, że taki proces o morderstwo lub kradzież itp., ma tylko znaczenie lokalne, a nadto na ogół rzecz biorąc, raczej demoralizująco, aniżeli umoralniająco wpływa.

Winna temu stanowi rzeczy po części publiczność — winna atoli głównie prasa, schlebiająca niezdrowym gustom publiczności. Poważna prasa powinna się ocknąć, a i ta, która przeznaczoną jest dla szerokich warstw, powinna nie zapominać, że zadaniem jej jest wyrobienie w swych czytelnikach dojrzałości politycznej a nie bawienie jej niedorzecznemi bajkami, najczęściej w dodatku niemoralnemi.

O prasie wprost szkodliwej, zajmującej się szkalowaniem ludzi albo pornografią, nie wspominamy dzisiaj. Wytępić ją, a przynajmniej uczynić mniej szkodliwą mógłby tylko kodeks karny.

Listy z Warszawy.

Warszawa 23 sierpnia.

(Kilka słów z powodu artykułów „Nowoje Wremia“ na temat naszych stosunków. Konkluzye ztąd. O czem organ inspirowany zapomniał.)

Policzywszy ściśle, od czasu ostatnich zamachów to „pierwsze pismo rosyjskie“, za jakie uchodzi „Nowoje Wremia“, zmieniało aż pięć razy zdanie co do położenia w Król. polskiem, co do tego, czyją jest winą, że położenie to jest bez wyjścia; rządu czy Polaków, nareszcie co do środków, jakich na uspokojenie nas chwycić się należy i t. p.

Wiadomo że „Nowoje Wremia“ było i jest wiernem odbiciem różnych, następujących po sobie opinij w kołach miarodajnych, którym zawsze za spokojnych jeszcze czasów kolejno posłuch dawało, z tą dziwną skorością do usług dla wszystkich, przypominającą dorożki, oraz różne inne tak osoby, jak rzeczy, ku wygodzie publicznej służące. I ta polityka wygody publicznej musi jednak popłacać w piśmiennictwie rosyjskiem, czego dowodem, że p. Suworów (ojciec) właściciel i redaktor tegoż organu, dorobił się milionowej fortuny.

Otóż, sądząc z organu powyższego i zmian w jego zdaniach, panować musi taki sam chaos i wśród kół miarodajnych, recte w rządzie. I tak też jest.

Ale to, co jest dla zbyt często inspirowanego organu zyskownym środkiem, dla nas przedstawia się jako kwestya życia. Przez ten czas bowiem rozgrywały się jak najwidoczniej losy Królestwa Polskiego, co do przyszłego systemu, za pomocą którego nadal rządzeni być mamy. Jeśli więc z odbłysków opinij w organie p. Suworina zdać sobie można w przybliżeniu sprawę o tem, co nas czeka, to ostatnie zdanie głosi, że: społeczeństwo polskie nie tyle zawiniło (co do ostatnich zamętów i co do powszechnego rozstroju), ile zły system, który niem rządzi, System ten rozbroił społeczeństwo i uczynił bezsilnem do kontrakcyi przeciw sprawcom wszystkiego złego, których jest zaledwie mały procent wśród mieszkańców Warszawy i Król. polskiego. A więc — wolno) zrobić konkluyę — spodziewać się możemy zmiany, jeśli nie systemu, to przynajmniej osoby.

Do różnych elukubracyj, jakich sobie „Nowoje Wremia“ na temat polski pozwoliło, a które stale dowodzą, że organ ten, skoro usiłuje przestać nas nienawidzieć, to pozostaje nadal w zupełnej ignorancyi tak położenia u nas, jak charakteru i właściwości polskich, dodaćby jeszcze niejedno można. Nie, żeby przekonać organ p. Suworina, któremu o przekonanie nie chodzi, co do nas przedewszystkiem, czego dowodem, że równie wpływowe jak brudne to piśmidło, przez cały szereg lat informowane było o stosunkach polskich przez cenzora, niejakiego Sidorowa, w dodatku znanego łapownika i szubrawca, z którym później, kiedy od nas odszedł przed dwoma laty, nawet tak wątpliwej etyki towarzystwo rosyjskie w Kijowie, wytrzymać nie mogło i wyrzuciło go z klubu. Ale żeby sprostować opinię publiczną, dość często wyrażaną w ostatnich czasach, że dziwną jest ta obojętność mieszkańców Warszawy i dla bandytów, których nikt nie chwyta i dla sprawców zamachów na policyantów, które są tylko aktem barbarzyństwa i zboczenia umysłów „rewolucyjnych“, a więc sympatyzować z nimi niepodobna. Istotnie publiczność warszawska, nauczona długiemi doświadczeniami, skoro tylko przeczuwa awanturę, zamach i następstwa tego, natychmiast rozstępuje się i stara się jak najdalej uciec od miejsca podejrzanego. Dlaczego? Nie przez obawę przed bandytami, nie przez „sympatyę“ dla sprawców zamachu, ale po prostu dlatego, bo wie, że niebawem na miejsce czynu przyjdzie wojsko i że wojsko to zacznie strzelać do publiczności. Bo tak bywa za każdym razem. I to jest jeden z głównych powodów, dlaczego publiczność nasza reagować nie może przeciw nieporządkom. Gdyby „Nowoje Wremia“ zdobyło się choć raz na uczciwość, przytoczyłoby i ten słuszny powód bezczynności i obojętności naszej publiki dla sprawców różnych nieszczęść.

Michał.

Wiec katolików niemieckich.

Drugie zgromadzenie publiczne wiecu w Essen rozpoczęło się referatem radcy sądowego Burlage o kwestyi rzymskiej. Mowca przedstawił historyczny rozwój Państwa Kościelnego, omówił szczegółowo akt gwałtu, dokonany w r. 1871 i stwierdził, że praw suwerena nikt Ojcu św. odebrać nie mógł i prawa te Stolica św. do dziś dnia faktycznie wykonuje, ale odebrano Watykanowi fundament, na którym wspiera się prawdziwa, zabezpieczona suwerenność. „Watykan stoi na cudzej ziemi“. Sprzeczność ta da się usunąć tylko przyznaniem Ojcu św. suwerenności, opartej na pewnej podstawie. „Tego żądamy, tego oczekujemy po przyszłości“ — zakończył p. Burlage wśród oklasków zgromadzenia. — Od świata żądamy sprawiedliwości, o pomoc błagamy cierpliwego, lecz wszechmogącego Boga, którego sprawiedliwość trwa wiecznie.

O oświacie ludu mówił dr. Kralik z Wiednia. Stwierdził on, że Kościół ani oświacie nie jest przeciwny, ani jej się nie lęka, jak głoszą podstępnie przeciwnicy. Kościół dąży do oświaty wszystkich warstw i stanów. Założenie Kościoła było samo w sobie największym postępem oświaty, rozwój Kościoła jest rozwojem kultury. Ale nie wolno dawać ludowi kamienia zamiast chleba i opium zamiast pokrzepiającego napoju. Niema nic ważniejszego, jak dobra czytanka dla ludu, jak biblioteka dla uczniów i dla nauczycieli w związku z odczytami, służącymi do oryentacyi i wyjaśniania poglądów. Niemniej ważne są prelekcye z zakresu sztuki. Ogółem kultura katolicka może osiągnąć szczyt doskonałości, jeżeli jej bojownicy rozwiną silną wolę. „Możemy być niezwyciężeni, jeżeli tylko zechcemy“.

O roli wychowawczej sztuk pięknych mówił prof. uniw. strasburskiego dr. Zahn, zwracając się przeciw prądom i spekulacyom, które pod pretekstem sztuki szerzą nieobyczajność i zgorszenie. O kwestyi kobiecej wygłosił dłuższy referat prezes seminaryum Lausberg z Kolonii. Katolicy udowodnili swym związkiem kobiecym, że ruch współczesny rozumieją; zarazem okazali, że przenikają jego dodatnie, a także i ujemne strony. Nie idzie o tłumienie ruchu kobiecego, lecz o wskazanie mu właściwych terenów, te zaś ograniczają się same wskazaniami myśli katolickiej. Katolicy udowodnili też czynami, że działalność kobiet znalazła wśród nich ogromne pole działania, począwszy od zakonów miłosiernych, a skończywszy na niepoliczonych dziełach miłości bliźniego, na wychowaniu kobiet, na ich wpływie moralnym i etycznym w rodzinie i w pracy społecznej. Ta praca, zwłaszcza nad podniesieniem moralnem i materyalnem sióstr gorzej sytuowanych, stanowi dla katoliczek niemieckich tytuł do chluby; „Związek kobiet katolickich“ jest szkołą, w której wychowuje się myśl i praca społeczna.

Dzień ten był właśnie dowodem, jak katolicy niemieccy pojmują i przeprowadzają rolę kobiety w pracy społecznej. Na posiedzeniu komisyi drugiej, mającej za przedmiot obrad „chrześcijański porządek społeczny“, stanęła na porządku dziennym sprawa stowarzyszeń robotnic. „Kto życzy sobie głosu?, spytał przewodniczący i oświadczył za chwilę: „Panna Gracht z Gladbach ma głos!“ Było to pierwsze przemówienie kobiece na zjazdach katolików niemieckich, od czasu ich istnienia, a dojrzałością poglądów i spokojnem, rzeczowem traktowaniem kwestyi przekonało zebranych, że działalność katolicka wychowuje sobie pionierki godne uwagi. Panna Gracht, redaktorka tygodnika „Robotnica chrześcijańska“, jest sekretarką „Volksverein“ w Gladbach. Występ ten nie będzie z pewnością odosobnionym wobec uwagi, jaką działalność katolicka zwraca na sprawy kobiece.

Trzecie publiczne zgromadzenie przyniosło jeszcze liczniejszy udział zgromadzonych, jeżeli to możliwe, niż poprzednie. Przyczyniła się do tego i zapowiedź, iż w obradach weźmie udział kardynał Vanutelli, wysłany umyślnie przez Ojca św. na zjazd esseński. O 5 po południu ukazał się istotnie kardynał Fischer, a z nim kardynał Vanutelli, powitany entuzyastycznymi okrzykami na cześć Ojca św. Prezydent Groeber powitał wysłannika Stolicy apostolskiej, podnosząc odznaczenie, jakie w obliczu całego świata stało się udziałem wiecu katolickiego, poczem zabrał głos hr. Galen, mówiąc na temat: „Tow. św. Bonifacego i dobroczynność“.

Następnie przemawiał radca sądowy de Witt na temat „Katolik w życiu publicznem i gospodarczem“. Mowca wskazał na pojęcia, szerzone o etyce katolickiej przez nieprzyjaciół Kościoła, którzy przedstawiają sprawę tak, jak gdyby katolicyzm był jednoznaczny z bezmyślnem ciągłem zdawaniem się na łaskę Opatrzności. Niedawno temu, jakiś „genialny“ dziennikarz liberalny zrobił odkrycie, że nawet klęska prawosławnej Rosyi w wojnie japońskiej jest spowodowana przez... katolicyzm (wesołość). Tymczasem nauka chrześcijańska jest ewangelią pracy i mozołu, opartą na zasadzie ora et labora. Jeżeli zaś tyle się mówi o ekonomicznym upadku ludów katolickich, nie zważając na warunki historyczne i ekonomiczne, jakie spowodowały ten upadek, to wystarczy wskazać choćby Belgię i Francyę, aby udowodnić, że jest wprost przeciwnie i że reguły z tego kuć nie podobna. A Niemcy? Na zachodzie cesarstwa kwitnie przemysł i handel jak w niewielu okolicach. Czyż katolicy nie mają w tem żadnego udziału? Nasi przeciwnicy mogą być spokojni. Zasady etyki katolickiej w niczem nam nie przeszkadzają pracować i rozwijać się ekonomicznie. Ale bezmyślny taniec naokoło złotego cielca nie będzie nigdy rzeczą katolików. Pamiętamy, że bogactwo nakłada obowiązki, a ubóstwo daje prawa i choć nie głosimy walki klas, to mamy zawsze w myśli miłość bliźniego. A gdy ktoś mówi „salonowym“ tonem socyalnej demokracyi, że chcemy „rumfordzką zupą zaradzić zubożeniu tłumów“, to cała nasza działalność społeczna zarzut ten nierozsądny odpiera. Ziszczenie etyki chrześcijańskiej i w życiu ekonomicznem — oto nasze hasło, którego strzeżemy i które wprowadzamy w praktykę.

Co do życia publicznego, to program nasz dalekim jest od konfesyonalizmu. Mieści on w sobie przeprowadzenie zasad nowożytnego państwa prawnego i nic więcej. Dopóki katolicy zajmują w Niemczech takie stanowisko wśród życia publicznego, jakie posiadają obecnie, dopóki mają reprezentacyę w parlamencie, dopóty naród niemiecki nie potrzebuje się lękać, że jego prawa będą naruszone, dopóty też mogą sobie nasi przeciwnicy rezonować do woli na temat „ultramontanizmu, wrogiego państwu“. Im to nic nie zaszkodzi, nam także. W walkach zaś politycznych i społeczno-ekonomicznych, katolicy grają zawsze rolę czynnika łagodzącego, starają się zmniejszać sprzeczności i pośredniczyć w duchu chrześcijańskim.

Na trybunie ukazał się następnie O. Seiler T. J., wprowadzony przez przewodniczącego z uwagą, iż „może teraz udzielić głosu prawdziwemu Jezuicie“. Jeżeliby zaś jakie trwożliwe umysły niepokoiły się tem, to zaznacza, że referat O. Seilera nie jest „czynnością zakonną“ (wesołość). O. Seiler przemawiał na temat „Kościół i kwestya socyalna“, zastanawiając się nad rolą Kościoła i etyki katolickiej w walkach społecznych ostatniej doby. Nakoniec zabrał głos kardynał Vanutelli i w dłuższem przemówieniu, wygłoszonem po włosku, wyraził uznanie dla energii i pracy pozytywnej katolików niemieckich w imieniu Ojca św., który przesyła zebraniu Apostolskie Swoje błogosławieństwo.

Cywilizowanie Maroka.

Maroko nie schodzi z porządku dziennego. Raz po raz donoszą telegramy o rozruchach wewnętrznych, o wyprawach Francuzów i wtargiwaniu ich w południowo-wschodnie granice szeryfatu, o spekulacyjnych zabiegach i robotach Niemców, sprawiających wielki dyzgust Francuzom. Teraz nadchodzi z Tangeru wiadomość, że pomiędzy tamtejszą dyplomacyą europejską poruszono myśl wyprawienia do sułtana noty wspólnej z remonstracyą przeciw wybrykom, jakie w ostatnich dniach zaszły w okolicy Tangeru i europejskich mieszkańców tego miasta obawą i niepokojem napełniają. Posłowie obcy mają sobie za obowiązek zwrócić uwagę rządu marokańskiego, aby się tego rodzaju wypadki nie ponawiały. Że taka nota skutku nie wywrze, to rzecz pewna. Wszelako z końcem bieżącego roku upływa termin, od którego mają się począć reformy, przez konferencyę algecirską Marokańczykom narzucone, a Francyi i Hiszpanii do przeprowadzenia poruczone. Zacznie się, a raczej zacząć się ma wykonanie słynnego planu „pokojowego przeniknięcia (penetration pacifique)“ Maroku, do czego już się Francuzi, jak wspomnieliśmy, na razie orężem zabrali.

Otóż kwestyę: czy i jak da się Maroko otworzyć dla takzwanej cywilizacyi europejskiej? rozbiera w medyolańskim „Corriere“ słynny podróżnik i badacz włoski, Luigi Barzini, który właśnie co z Fezu powrócił. Przedewszystkiem z całą stanowczością zaprzecza Barzini, jakoby państwo szeryfowskie do upadku się chyliło — jest to owszem wieża pizańska, która padać się zdaje a jeno krzywo zbudowana została. Z Marokiem jest tak, jak z Turcyą — obaj pacyenci, gdy uwzględnimy stosunki ich właściwe — są sobie zdrowiuteńcy.

Również z gruntu mylnem jest zdanie, jakoby lud marokański nie był zadowolony ze swego położenia, — owszem jest on wielce zadowolony. Co się nam Europejczykom niemożliwem, nieznośnem wydaje, to uważa Marokańczyk za logiczne, naturalne, normalne. Chcąc przeto dojść tam do jakich reform wybitnych, należałoby przedewszystkiem pozyskać duszę ludu, a to rzecz niepodobna, ta dusza bowiem tradycyjnie przesiąkła nawskróś zaciętą nienawiścią do chrześcijan. Setki lat wyrzynali się nawzajem mahometanie i chrześcijanie, chcąc jedni drugich przekonać o potędze swojej religii i ta nienawiść i dzisiaj tli się w każdej duszy marokańskiej, bo zwyciężony zawsze ansą dyszy. I nie ciemnota jest powodem zacofania Marokańczyków, tylko owa ciągle tlejąca, prawie nieświadoma, dziedziczna, nieuleczalna nienawiść do Europejczyka, a dla tej świętej nienawiści wszystko co z Europy przychodzi, wydaje mu się szelmostwem i jedynie dlatego, że z Europy przychodzi.

Najwybitniej zaś, demonstracyjnie występują z tą nienawiścią właśnie Marokańczycy inteligentni, w szkołach europejskich wykształceni, aby się uchronić od zarzutu, że od islamu odpadli; reszty dokonuje nieustanny napływ żywiołów fanatycznych z Algieryi, Tunisu i Egiptu, które Maroko za ostatnią afrykańską wiary swojej strażnicę poczytują. Więc też wierutną niedorzecznością jest, chcieć dzisiaj na Maroko wywierać jakikolwiek wpływ moralny, choćby się tam niewiedzieć ile wytworów europejskich wprowadziło. Jak dalece są Marokańczycy swoją religią zagwożdżeni, dowodzi historya tak zwanego tertibu. Sułtan zamierzał, co mu się chwali, dotychczasowe islamem wskazane mnóstwo podatków zamienić w jeden podatek umiarkowany, progresyjny, tak zwany tertib. Ale wysysany do szpiku starymi podatkami, ciągle przeciw ich poborowi zbrojnie buntujący się lud, nie chciał nic słyszeć o tertibie — i przemocą dobił się przywrócenia dawnych, daleko uciążliwszych ciężarów.

Ale jakże zniewolić Marokańczyków? O

17

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— O nie, nie. Pan byłbyś się starał ze mną zapoznać. Z całą pewnością. Być może, że młodzi ludzie tak postępują, ale człowiek, jak pan, nie. Znam pana zbyt dobrze.

Pochlebiało mu, że miss Bancrost tak jest przeświadczona o jego grzeczności i zapytał, mimowolnie się ku niej nachylając:

— Skądże pani mnie zna?

— Od ludzi.

I opowiadała mu, jak Ryszard zawsze jest pełen uwielbienia dla swego ojca, opowiadała mu także, co inni panowie i panie o nim mówią. Znała profesora Dengera, z którym spotkała się w pewnem towarzystwie. Malarz opowiadał jej o starym baronie, swoim przyjacielu, potem znów na jednem zebraniu, na którem było wielu artystów, profesor politechniki Fischer wyraził się: mój przyjaciel i protektor, mistrz ceremonii. Potem nieunikniony Poldi Derndorff, który musi zaraz poznać każdego nowoprzybyłego, także rozmowę swą natychmiast zwrócił na starego barona. Wreszcie kilka młodych dziewcząt opowiadało jej o nim.

Mistrz ceremonii przysłuchiwał się uważnie słowom miss Bancrost; mówiła ona tak prosto, tak naturalnie, jakby to wszystko inaczej nie było możliwem, jak gdyby musiało się o nim mówić, skoro już raz jest się w Dreźnie. Po części cieszyło go to, po części jednak żenowało. Co młoda dziewczyna mu mówiła, nie było pochlebstwem, ale kult, którym do pewnego stopnia go otaczano, wprawiał go w zakłopotanie. Rzekł więc, broniąc się:

— Ależ ja nie jestem kobietą, aby o mnie w ten sposób mówiono.

Amerykanka była zdziwioną:

— Czy pana gniewa to, co panu opowiadałam.

— Nie gniewa, ale...

— Ale nie sprawia panu przyjemności?

— I... to nie...

— Ale jeżeli mnie sprawia przyjemność? Czy zechcesz pan pozbawiać mnie tej przyjemności?

— Oh, jeżeli pani sprawia przyjemność...

W tej chwili zbliżyła się Eliza z filiżanką herbaty i musieli rozmowę przerwać.

Tymczasem udało się i Grecie kilka słów wypowiedzieć, albowiem teraz zwróciła się do niej mistress Bancrost z pytaniami. Pytała ją o ogólne rzeczy, jak rozmawiają dwie osoby, które dzieli znaczna różnica wieku i które się nie znają.

Greta była w swoich odpowiedziach niezręczną. Była jeszcze ciągle zagniewaną, że jest jakby piątem kołem u wozu i ograniczała się do słówek tak i nie, i starsza dama znowu zwróciła się z rozmową do hrabiny Scheppang.

Równocześnie nawiązała się znowu rozmowa między starym baronem a młodą Amerykanką.

Mistrzowi ceremonii zdawało się, że nie dopiero teraz ją poznał, ale, że zna ją oddawna. Jakiegokolwiek dotknął przedmiotu, zawsze umiała mu odpowiedzieć. Odpowiedzi jej, chociaż czasami nie zbyt głębokie, zawsze jednak zdradzały jasny i otwarty rozum, który roztropnie patrzył na świat, ludzi i życie ludzkie. Wydawała się dlatego starszą, niż wskazywały to jej lata, bardziej skończoną i dojrzałą. Mogła liczyć lat najwyżej dwadzieścia pięć, ale ciągłe podróże i poznanie świata rozszerzyły horyzonty jej myśli.

Stary baron lubił gawędzić z młodemi pannami. Zazwyczaj też, gdy się znalazł w towarzystwie, przyłączał się, po koniecznych przywitaniach ze starszymi, do młodzieży. Otaczał się wieńcem młodych dziewcząt żartował z niemi, cieszył się ich naiwnością, niedoświadczeniem, ich małemi tajemnicami i zazdrostkami i lubiał je zwodzić, opowiadając im wielkie historye o małych rzeczach. Smuciło go jednak, gdy spostrzegał, że są powierzchowne lub niewykształcone. Pocieszał się wprawdzie zaraz, że jeszcze są zbyt młode, aby mieć daleki wzrok i posiadać duże wiadomości, że nabędą tego z latami i z życiem. Ale byłby wolał, aby do młodych twarzyczek miały ostrzejszy rozum.

Taką znalazł w miss Bancrost: wiedziała bardzo wiele i rozumiała wszystko, czego tylko w rozmowie dotknął.

Oboje rozmawiali z wielkiem zajęciem i nie zauważyli, jak czas szybko minął. Jeszcze nigdy stary baron nie bawił się tak dobrze z młodem dziewczęciem. Oczy mu się świeciły, podkręcał wąsy, gładził brodę, podnosił głos, opowiadał wiele i równie wiele pytał.

Miss Bancrost patrzyła na niego spokojnie, otwarcie, swemi dużemi, ciemnemi oczami. Zdawało się, że rozmawia dwóch mężczyzn, tak w jej odpowiedziach nie było owego zażenowania, które okazywać zwykłe młode panny, ani zakłopotania, by nie powiedzieć za wiele lub za mało. Jaką była, tak mówiła i tak postępowała. Jeżeli się komuś niepodoba, może odejść. Przytem jednak pozostawała zawsze kobiecą i w ruchach jej było wiele wdzięku.

Rękę miała długą i wązką. Kosztowności na sobie nie miała żadnych. Jej suknia była elegancka, ale skromna, w przeciwieństwie do matki, która była bogato ubraną i obładowaną klejnotami.

Mistrz ceremonii mógł teraz zbliska stwierdzić, że pierwsze wrażenie w teatrze go nie zawiodło: jej piękność leżała w profilu. Owal jej nie był tak pięknym, ale zyskiwał natychmiast ujmujący wyraz, gdy zaczęła mówić.

Gdy teraz mistress Bancrost się podniosła, aby się pożegnać, stary baron był bardzo zdziwiony, że czas tak szybko przeleciał:

— Pani już odchodzi?

Amerykanka spojrzała za zegarek i zawołała z przestrachem:

— Ależ już jedenasta minęła!

— Niemożliwe — odpowiedział mistrz ceremonii.

Obie panie pożegnały się szybko.

(C. d. n.)

trwałem zdobyciu i zbrojnem zajęciu kraju w posiadanie ani myśleć niepodobna, bo góry są nie do zdobycia. Maroko, to nie nizina, jak Egipt ze strategiczną drogą wodną, Nilem. „Zdobycie" jego wymagałoby ofiar niesłychanych, a więc nie byłby żaden „interes". Jedyną, mogącą jeszcze kraj w ryzach utrzymać potęgą jest religijna powaga sułtana, którą wszyscy mieszkańcy Maroka, jakkolwiek czasami buntują się, uznają.

Pozostaje przeto jedynie droga handlu, przyczem jednak Europa przedewszystkiem czuwać powinna, aby na przyszłość Europę kupiecką nie reprezentowali tam przeważnie awanturnicy, oszuści, hałastra wszelkiego rodzaju i nie rozszerzali przepaści moralnej, aby konzulaty owszem tylko przyzwoitych rodaków dopuszczały. Marokańczyk bowiem jest w gruncie uczciwy. Należy tylko przekonać tych panów, że popełniona w Afryce nieuczciwość tak samo karaną będzie, jak w Europie; że życie chłopa arabskiego całkiem tyleż warte, co innego człowieka; że kradzież wszędzie jest kradzieżą i że kupcowi wszystko sprzedawać wolno, tylko nie honor sztandaru ojczyzny.

Tym jedynie sposobem, tj. jeżeli się Araba praktycznie przekona o wyższości europejskich nabytków kultury, zjedna się go ostatecznie powoli, ale na pewne dla cywilizacyi europejskiej, a kiedyś może nawet dla zaprowadzenia kolei żelaznych. Środkami militarnymi nigdy się tam do czegoś nie doprowadzi — kończy autor.

Korespondencye.

Paryż 21. sierpnia.

(Kosmopolityzm francuski i kult Napoleona w dobie dzisiejszej. Z życia króla Elby. „Cudzoziemiec". Polak w orszaku królewskim. Powitanie władcy w Portoferrajo. Bonaparte w magistracie. „Pałac młynów". Sunt crimina... mobiliarium.)

Mimo tego, iż judeo-masoni i kosmopolityczni radykali, wszelakiego pokroju, ujęli ster władzy we Francyi i rządzą nią jako wzorowi autokraci, nie zamarł jeszcze wśród Francuzów duch szczerego patryotyzmu, nie zagasły w narodzie wspomnienia minionej wielkości i chwały, a kult „Napoleona Wielkiego", który był uosobieniem potęgi i mocy Francyi w początkach zeszłego wieku, kwitnie i rozwija się w narodzie, jak za dawnych, szczęśliwych czasów...

Na półkach księgarń tutejszych pojawiła się świeżo książka Pawła Gruyér („Napoleon, roi de l'île Elbe; Paris, Hachette, 1906"). Książka spisuje stare, minione dzieje; mimo tego ma w Paryżu popyt bajeczny. Zanosi się na drugie i trzecie wydanie. Streścimy pokrótce pracę mr. Gruyéra.

Gdy Bonaparte, zdradzony przez Marmonta, był zmuszony podpisać akt zrzeczenia się tronu, nie kto inny, jeno car Aleksander chciał się okazać wobec niego „généreux et chevaleresque" (jako zwycięzca) i żądał, aby Napoleona bądź co bądź traktowano jako suwerena. W myśl tego sprzymierzeni na konwencyi z 14 kwietnia 1814, podpisanej w Fontainebleau, oddali Bonapartemu „we władanie dożywotnie"... wyspę Elbę. „Król wyspy Elby" miał zachować stopień, tytuł i honory władcy, atoli wobec Francyi miał zostać „un etranger" (cudzoziemcem). Mimo tego Francya miała wypłacać Bonapartemu rocznie 2 miliony franków, tytułem listy cywilnej; rodzina cesarska miała pobierać rocznie 2½ miliona fr.; wreszcie księstwa Parmy, Piaczency i Guastali miały być przyznane cesarzowej Maryi-Luizie, z prawem przeniesienia ich na rzecz syna.

...D. 20 kwietnia Bonaparte opuścił Fontainebleau i karetą podróżną podążył ku wybrzeżu de la Méditerranée. Eks-cesarzowi towarzyszyło 18 powozów i 60 koni pocztowych. Jechali z Napoleonem jego najwierniejsi: marszałek Bertrand, generał Drowot, pułkownik J e r z m a n o w s k i, „komendant Polaków cesarskich", skarbnik Peyrusse, lekarz, aptekarz, sekretarz, ekonom, służba domowa, a nadto komisarze sprzymierzonych „dla czuwania nad monarchą", a właściwie — dla strzeżenia go.

W Fréjus wsiadł Bonaparte 28 kwietnia na parowiec angielski „Undaunted", a 3 maja wylądował w Portoferrajo. Wjazd króla do tej miejscowości był tryumfalny. Król wystąpił w zwykłym uniformie zielonym strzelców gwardyjskich i w legendarnym „petit chapeau". Huczały działa, grały dzwony i kapele, a młodzież śpiewała:

„Apollon exite du ciel,
Vient habiter la Thessalie!"

Sindaco Traditi pochylił się głęboko i wręczył monarsze na srebrnej tacy złote klucze. Miał wygłosić mowę powitalną, lecz ze wzruszenia nie zdołał wypowiedzieć ani słowa. Wikaryusz generalny, Arrighi ofiarował królowi baldachim z... papieru pozłacanego. Lud się cisnął; nie łatwo więc było prowadzić Napoleona pod osłoną. Wreszcie orszak dotarł do drzwi kościelnych; u wejścia umieszczono klęcznik, przy którym stali dwaj zaimprowizowani szambelanowie. Probosz wygłosił mowę pochwalną, w której rzekł, że „wyspa Elba, słynna ze swych produktów naturalnych, stanie się nieśmiertelną w dziejach narodów przez to, że przyjęła na łono pomazańca Bożego. Rzesze, przybywajcie ze wszech stron, aby uczcić wielkiego bohatera!"

„Po ceremonii świętej Bonaparte udał się do municypium, przeznaczonego na jego rezydencyę. Nie zamieszkał tam długo, gdyż tłumy bezustannemi objawami sympatyi stawały się, według brzmienia „manifestu" burmistrza Portoferrajo, „im bazzanti per una Maestà". Król nie mógł postąpić ani kroku; wszędzie otaczały go tłumy manifestantów, a nadto żebraków i kobiet, przebranych za zakonnice, które rzucały się przed nim na kolana.

Bonaparte osiadł za miastem, na wzgórzu, w pobliżu koszar artyleryi, w „palazzo dei Mulini". Pałac ten, przebudowany przez Napoleona, istnieje po dziśdzień.

Brakowało mebli. Król Elby przypomniał sobie, że na wybrzeżu włoskiem, naprzeciw wyspy, w palazzo di Piombino, stanowiącym niedawno własność jego siostry, Elżbiety, znacbodziły się prześliczne jej meble. Posłał tam swoich ludzi, aby je zabrali, aczkolwiek pałac przeszedł na własność Austryi. Komisarzowi cesarskiemu, który protestował przeciw odbiorowi, pozostawiono rewers po wszelkiej formie. Prawie w tym samym czasie principe Borghese, małżonek drugiej siostry Napoleona, pięknej Pauliny, zmuszony opuścić Turyn, spakował swe meble i odesłał je do Genuy, skąd je wiózł okręt do Civitavecchia i Rzymu. Burza morska zmusiła statek do schronienia się w przystani Portoferrajo. Wówczas Bonaparte zabrał wszystkie meble szwagra, mówiąc do kapitana okrętu po włosku, że „cio non usciva dalla famiglia".

W liście następnym pomówimy o dworze królewskim, gwardyi i życiu idyllicznem Napoleona na wyspie Elbie.

W. Koryatowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 25 sierpnia 1906.

Kalendarzyk.

W niedzielę 26 sierpnia Zefiryny S. — Gr. kat Maksyma P. — Kal. słow. Właatymiła.
Wschód słońca 5·16 zachód 6·44.

W poniedziałek 27 sierpnia Przenies. św. Kaź. — Gr. kat. Mycheja. — Kal. słow. Przedziaława.
Wschód słońca 5·17, zachód 6·42.

We wtorek 28 sierpnia Augustyna Bisk. — Gr. kat. Uspen. Bohor. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 5·19, zachód 6·40.

We środę 29 sierpnia Ścięcie św. Jana — Gr. kat. Nerukoł. Obr. — Kal. słow. Racibora bł.
Wschód słońca 5·21, zachód 6·39.

— **Święto Matki Boskiej Częstochowskiej.** Wśród wielu i różnych uroczystości obchodzonych na Jasnej Górze, brakło jednego święta, samej M. B. Częstochowskiej. To też Ojciec św. Pius X ustanowił święto I klasy M. B. Częstochowskiej z oktawą, na pierwszą środę po św. Bartłomieju, bo według starej tradycyi w dniu tym obraz cudowny około 1382 roku na Jasnej Górze umieszczony został. Następnie Ojciec św. przywiązał do uroczystości tej odpust zupełny dla wszystkich, którzyby się podczas niej spowiadali i komunikowali. Święto to po raz pierwszy w roku bieżącym będzie obchodzone w dniu 29 b. m.

Jest to trzecie uroczyste oddanie hołdu przez Stolicę św. obrazowi cudownemu na Jasnej Górze. Pierwszym hołdem Stolicy św. była uroczysta koronacya Najśw. Panny z polecenia Klemensa XI 8 września 1717, przez biskupa ks. Szembeka dokonana w asystencyi wielu biskupów, prałatów i narodu. Drugim hołdem Stolicy św. był dekret Klemensa XI papieża, 4 kwietnia 1718 wydany, którym ustanawia Bractwo M. B Częstochowskiej i liczne łaski duchowne doń przywiązuje. Bractwo to wprowadzono z największą uroczystością 7 września 1718. W uroczystości tej brało udział wielu biskupów, prałatów, duchowieństwo i naród cały.

— **Ks. metropolita Szeptycki,** po posłuchaniu u Ojca św., o czem donosiliśmy, wyjechał z Rzymu do Grottaferraty, słynnego opactwa OO. Bazylianów pod Rzymem i pozostanie tam aż do przybycia (w pierwszej połowie września) pielgrzymki ruskiej, którą powiedzie do Ziemi św.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Przeniesiony: Ks. Ludwik Żytkiewicz z Lubaczowa do Grzymałowa. Ks. Alojzy Kulpa, sekul. kapłan ze zak. Jezuitów aplikowany jako kooperator do Lubaczowa.

Dyecezya przemyska ob. łać. Prezentę na probostwo w Starejwsi otrzymał ks. Wojciech Owoc, dotychczasowy proboszcz w Izdebkach. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Rakszawie otrzymał ks. Józef Heynar. Przeniesieni: ks. Antoni Ziemba, wikary w Jasieniu do Liska; ks. Antoni Marcinek, z Liska do Pantalowic; ks. Jan Reiser, deficient do Jasioniowa; ks. Jędrzej Gorczyca, ze Strzyżowa do Drohobycza; ks. Michał Nowakowski z Przewrotnego do Strzyżowa; ks. Zygmunt Skowronek do Przewrotnego.

Dyecezya krakowska. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Trzebini otrzymał ks. Maksymilian Bok, dotychczasowy administrator tamże. Ks. Karol Rychlik, wikaryusz św. Rocha we Wiedniu na probostwo w Białej Prezentę: na probostwo w Bielanach otrzymał ks. Paweł Talaga, ekspozyt w Wilkowicach.

— **Ślub** panny Maryi Skrzyńskiej, córki p. Seweryna i p. Oktawii z Pietruskich Skrzyńskich, właścicieli dóbr Nozdrzec, z p. Bronisławem Kosielskim, synem ś. p. Karola i p. Maryi ze Skibniewskich Kosielskich, właścicieli dóbr ziemskich na Podolu rosyjskiem, odbył się dnia 22 bm. w kościele parafialnym w Dynowie, o 3 klm. od Nozdrca odległym. Cała droga do kościoła była wspaniale udekorowaną. Karetę państwa młodych otaczała liczna banderya konna miejscowych włościan, w strojach krakowskich, a salwy moździerzowe podnosiły jeszcze wspaniałość uroczystej chwili. Kościół cały był tak przybrany kwiatami, że w nich tonął. Aktu ślubu dokonał miejscowy ks. proboszcz, poczem przemówił od ołtarza bardzo ładnie i bardzo rzewnie. Nastąpił powrót orszaku ślubnego do dworu w Nozdrcu, wspaniałej rezydencyi, w przepysznym rozległym parku nad Sanem. Tu rodzice panny młodej ze staropolską gościnnością podejmowali gości weselnych, między którymi znajdowali się: hr. Kazimierzowie Badeniowie, marszałek hr. Stanisław Badeni, ordynat hr. Adam Krasiński z małżonką, hr. Ludwik Badeni, hr. Marcin Badeni, p. St. Koźmian, p. Zdzisław Skrzyński, hr. Leonowstwo Szeptyccy, hr. Kazimierz Szeptycki, p. Pietruski, rodziny hr. Starzeńskich i hr. Borkowskich, pani Zakliczyna, pani Weissenwolf, br. Brunicki, pp. Aleksandrowstwo Skibniewscy, pp. Wiktorostwo Skibniewscy, rodzina pp. Kosielskich i i. Toasty podczas uczty weselnej wznosili hr. Kazimierz Badeni, p. Mieczysław Kosielski, hr. Kazimierz Szeptycki, a szereg ich zakończył bardzo pięknym toastem ordynat hr. Adam Krasiński „Kochajmy się." Ojciec św., Pius X, nadesłał swoje błogosławieństwo a w ogromnej masie telegramów gratulacyjnych znajdowały się także telegramy od ks. arcybiskupa Bilczewskiego, ks. metropolity Szeptyckiego i ks. biskupa Pelczara. Z powodu żałoby w rodzinie pana młodego nie tańczono; mimo to goście weselni bawili się bardzo dobrze a korzystając z prześlicznej pogody, spędzili najmilej czas na werandzie. Park oświetlony był ogniami sztucznymi.

— **Minister kolei dr. Derschatta** przybędzie dnia 10 września na kilka dni do Galicyi. Minister zatrzyma się w Krakowie, we Lwowie i Stanisławowie, poczem pojedzie do Czerniowiec.

— **Z obrony krajowej.** Podpułkownik 3 p. uł. obr. kraj. Herman Kamptz został zamianowany komendantem 1 p. uł. obr. kraj

— **Grzeczność księcia Czarnogóry.** „Polit Corresp." donosi z Cetynii, że ks. Mikołaj Czarnogórski prosił cesarza Franciszka Józefa, ażeby podczas swej podróży do Dalmacyi pozwolił się powitać u brzegów Dalmacyi, a gdyby stan zdrowia nie pozwolił księciu na to, ażeby w jego imieniu mógł powitać cesarza ks. Daniło. Cesarz odpowiedział przychylnie.

— **Znowu pogłoski o chorobie sułtana.** Od dwóch dni obiegają ponownie pogłoski, że stan zdrowia sułtana jest zły. Zdaje się, iż chodzi tylko o ataki osłabienia na tle cierpienia nerwowego. Wczorajszy selamlik, jak telegrafują z Konstantynopola, odbył się wśród zwykłego ceremoniału. Przybyli także na selamlik ambasadorowie austro-węgierski i niemiecki, pierwszy w celu podziękowania sułtanowi za życzenia, przesłane w dniu urodzin cesarskich, drugi przy sposobności powrotu z urlopu. Sułtan nie przyjął jednak wczoraj tych ambasadorów na posłuchaniu, również, jak i ambasadora amerykańskiego. Sułtan wygląda źle. Ludność, którą w znaczniejszej liczbie, niż zwykle, dopuszczono do udziału w selamliku, witała sułtana okrzykami, sułtan dziękował za owacyę. Koła dworskie zapewniają, że stan zdrowia sułtana jest zupełnie dobry. Audyencye odbędą się w najbliższy piątek.

Kronika lwowska.

÷ **Wpisy do szkół ludowych miejskich** na nowy rok szkolny odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 bm.

÷ **Z miasta.** Lwów ożywia się. Sezon ogórkowy minął, a miasto przybiera fizyognomię zwyczajną. Ruch w ulicach, po sklepach, restauracyach itd. coraz większy. Przyczyną nietylko powrót Lwowian, którzy przez ostatnie tygodnie bawili na wsi, w uzdrowiskach, w miejscach kąpielowych, ale i ogromny napływ publiczności zamiejscowej, która zatrzymała się tu w przejeździe do domów albo też ściągniętą została egzaminami, wpisami i rozmaitymi innymi tego rodzaju interesami. I młodzieży samej coraz więcej. Mundurki studenckie, które przez sześć tygodni jakby zniknęły zupełnie ze Lwowa, spotyka się dziś znowu co krok. Mundurki nowe, a przynajmniej odświeżone — tak samo cera twarzy ich właścicieli żywsza, opalona, policzki pełniejsze. Wakacye pomogły widocznie.

Najwięcej jednak sprzyja ruchowi w mieście prześliczna pogoda, która przez cały ten tydzień stale dopisuje. Niebo dzień w dzień czyste, jasne, bez chmurki, noce choć chłodne — równie miłe, urocze. Jesień zapowiada się, po brzydkiem, słotnem lecie, bardzo obiecująco.

÷ **Z teatru.** P. Stanisław Bogucki, baryton opery warszawskiej, zaangażowany obecnie na scenę lwowską, przybył już do Lwowa. P. Bogucki objął na razie reżyseryę opery komicznej i operetki. Po raz pierwszy wystąpi p. Bogucki już w dniu 2 września, w roli Demona w „Opowieściach Hoffmana".

÷ **Egzamin dezynfektorów,** uczestników kursu urządzonego przez fizyka miejskiego p. dr. Legeżyńskiego, o czem wczoraj donosiliśmy, odbył się dziś w południe w sali ratuszowej, przy udziale grona zaproszonych gości. Z odpowiedzi słuchaczów kursu przekonano się, iż zaznajomili się z wszystkiemi czynnościami i sposobami odkażania; wszyscy też, w liczbie 39, otrzymali poświadczenie ukończenia kursu. Ogółem na kursach dezynfektorów wykształcono dotąd w cztery latach 473 osób.

÷ **Tramwaj elektryczny.** Wskutek ciągłych przeróbek i naprawek toru na linii kawiarnia-wiedeńska-Łyczaków, po kilka razy na dzień zdarzają się wykolejenia, a w następstwie przerwa w ruchu, zwykle półgodzinna. Dziś np. koło 2 popoł. nagromadzonych było w ul. Czarnieckiego i Łyczakowskiej 9 wozów; stały one tak długo, aż zdołano ruszyć pierwszy wóz, który komunikacyę zatamował.

Kronika krajowa.

Włości rentowe, p. Stapiński i Rusini. Od pewnego czasu p. Stapiński prowadzi kampanię przeciw włościom rentowym. W nr. 33 „Przyjaciela ludu" informuje poszukujących ziemi włościan następująco: „O włościach rentowych rozpisują się teraz gazetki księżopańskie i najróżnorodniejsze czynią obietnice ludowi". Przedstawiwszy następnie całą sprawę w ten sposób, że tylko najwyższą nieufność do tej chwalonej przez „księżo-pańskie gazetki" instytucyi obudzić może, konkluduje p. Stapiński: „Fundusz na pożyczki rentowe wynosi wszystkiego pięć milionów, więc to odrobina, która nawet dla oberlizuniów nie wystarczy. Dlatego też nie podniecamy popytu, radzimy poczekać, warto najpierw zobaczyć, jak to pójdzie. Włości rentowe mogą być dobrodziejstwem, ale pod zarządem szlacheckim mogą też być i zagubą dla chłopa. Za drobną korzyść złapią chłopa w niewolę, jak w kleszcze i zmuszą do służenia panom."

Z powodu tej kampanii p. Stapińskiego przeciw włościom rentowym pisze „Słowo polskie": „Co mogło skłonić pismo ludowe, organ stronnictwa, które powiada o sobie, że jedynie ono dąży do poprawy bytu ludu wiejskiego, do zajęcia tak wrogiego stanowiska w obec instytucyi, która chłopom biedniejszym przyniesie ogromne korzyści i wpłynie na podniesienie kultury rolnej mniejszych gospodarstw? Rozwiązania zagadki szukać musimy w przysłowiowej nieobliczalności enuncyacyj politycznych albo w taktyce przedwyborczej przywódcy pielgrzymów wiedeńskich, zwłaszcza jeśli przypomnimy sobie, że posłowie ze stronnictwa ludowego głosowali za utworzeniem włości rentowych. Nieznacznie ale stale odbija się na „Przyjacielu Ludu" wpływ zaprzyjaźnionych pism ludowych ruskich. Rusini w obec utworzenia każdej nowej instytucyi ekonomicznej która służy wyłącznie interesom włościańskim, podnoszą wielką wrzawę o nowej krzywdzie ruskiej a po cichu starają się ciągnąć z niej jak największe korzyści. Tak było z biurami pośrednictwa pracy, to samo dzieje się dzisiaj z włościami rentowemi. Więc możliwe, że p. Stapiński wziął na seryo ataki ruskie na włości rentowe i radzi czekać, aby „zobaczyć, jak to pójdzie". A może p. Stapiński oburza się i przestrzega przed włościami rentowemi dlatego, ponieważ wtedy gorzejby szły interesy gautschowskiego Banku parcelacyjnego? Obawy nawet poniekąd uzasadnione, gdyż włościanie coraz częściej się skarżą na zbyt wygórowane ceny parcelowanych przez Bank gruntów. A z tem łączy się motyw polityczny. Wpływy swe między ludem zawdzięczają gautschowcy ciągłemu wmawianiu we włościan, że wszystkiemu winien tylko obszarnik, że znośniejsze warunki prawnopolityczne nastaną dopiero wtedy, gdy uda się ludowcom zwalić wszechwładzę „księżo-pańską". Ale korzystanie z instytucyj dla ludu pożytecznych może osłabić zaufanie ludu do p. Stapińskiego i to przed samymi wyborami. A dla mandatu wiele,. napisać można. Na jak daleką metę wystarczy jednak taka taktyka i taka uczciwość?"

Tyle „Słowo polskie". Nasuwa się jednak inna jeszcze uwaga. Rusini występowali wprawdzie namiętnie przeciwko włościom rentowym, jak występują przeciw każdej zdrowej i pożytecznej, organicznej pracy polskiej. Gdy jednak włości rentowe stały się ustawą, pierwsi rzucili się do korzystania z niej, rozumieją bowiem jej doniosłe znaczenie dla włościaństwa i rozwinęli obecnie gorącą wśród ludu ruskiego agitacyę za włościami rentowemi i namawiają chłopów do korzystania z nowej ustawy. Skoro więc p. Stapiński próbuje zrazić włościan polskich do korzystania z tej najpożyteczniejszej dla nich ustawy właśnie w chwili, gdy chłopi ruscy chcą ją w jak największym rozmiarze dla siebie wykorzystać i skoro przytem wiadomo, że p. Stapiński popiera obecnie rozmaite akcye ruskie za przyrzeczenie poparcia jego przyszłej kandydatury, to najnaturalniejszym jest wniosek, że p. Stapiński dlatego tylko odstręcza polskich chłopów od włości rentowych, aby tworzyć je mogli dla siebie chłopi ruscy. Być może, że p. Stapiński działa tu nieświadomie. O to, aby widział przyszłość na dalszą metę, nikt go nie posądza i nie jest wykluczonem, że zostaje jeszcze pod suggestyą dawnych nawoływań pism ruskich. Bądź co bądź jednak, czy p. Stapiński działa świadomie, czy nieświadomie, rezultat jest ten sam i podług niego p. Stapiński musi być sądzonym.

Ze Stanisławowa piszą nam: Niejednokrotnie podnosiliście w piśmie Waszem sprawę budowania własnych gmachów dla urzędów państwowych. Koszt wynajmu tych budynków jest istotnie tak wielki, że za czynsze, płacone prywatnym właścicielom, możnaby w kilkunastu latach nie domy, ale pałace postawić. Wspominam o tem z powodu, że obecnie ma przystąpić ministerstwo sprawiedliwości do budowy gmachu dla pomieszczenia sądów w mieście naszem, paląca zaś jest kwestya budowy gmachu dla gimnazyum polskiego, mieszczącego się w niehygienicznym budynku pojezuickim, starym i zupełnie dla celów nauki i wychowania publicznego nieodpowiednim. Piekącą jest wreszcie potrzeba wzniesienia własnego gmachu dla poczty. Urząd pocztowy na dworcu kolejowym tutejszym uzyskał już odpowiedni budynek własny dla siebie, większy zaś w nieporównaniu urząd pocztowy i telegraficzny w mieście dotychczas własnego gmachu nie posiada i mieści się w mizernej kamienicy prywatnej przy ul. Smolki, zupełnie nieodpowiedniej. Rozpisano wprawdzie konkurs na budynek własny, celom zakładu poczty i telegrafu odpowiadający, ale, o ile nam wiadomo, ofert wniesionych nie bierze się bardzo na seryo i zachodzi obawa, że względy prywatnej i osobistej natury gotowe zwyciężyć i poczta pozostanie w budynku dotychczasowym ze szkodą dla interesów tej instutucyi, uszczerbkiem dla zdrowia urzędników i wygody publiczności. Pomieszczenie zakładu pocztowego u nas obecnie jest wprost niemożliwe. Ubikacye ciasne, nizkie, klatka schodowa wązka, brak auli. Biura porozrzucane, dla publiczności brak miejsca dla napisania listu, kartki czy telegramu. Jedne wązkie schody prowadzą na pierwsze i drugie piętro, tak, że w razie pożaru musianoby chyba wyskakiwać oknami, słowem, pomieszczenie tej instytucyi, tak bardzo wdrażającej w codzienne potrzeby i sprawy życiowe społeczeństwa jest najzupełniej niewłaściwe i nieodpowiednie, wobec czego domagać się należy z największym naciskiem doprowadzenia rozpisanego konkursu do pomyślnego rezultatu a zaniechania niefortunnej myśli adaptowania niemożliwego budynku obecnego dla wzrastającego się z dniem każdym zakładu pocztowego i telegraficznego.

Mówią coraz głośniej o mającem nastąpić niebawem zniesieniu tutejszej dyrekcyi kolejowej a przeniesieniu jej do Czerniowiec, gdzie istnieje obecnie tylko „kierownictwo ruchu". Otóż podług dosyć źródłowych reformacyj ma być na tej pogłosce tyle tylko prawdy, że zakres działania tutejszej dyrekcyi zostanie uszczuplony na rzecz i na korzyść czerniewieckiego „kierownictwa", o zniesieniu jednak dyrekcyi tutejszej zupełnem dotychczas jeszcze mowy nie ma. Urzędnicy kolejowi tut. dyrekcyi uzyskali nawet z ministerstwa kolejowego przyzwolenie na korzystanie z kredytu z funduszu pensyjnego, celem budowania własnych domów. Warunki należenia do tego towarzystwa są bardzo dogodne i będzie można przyjść łatwo do własnego domu, spłacając go jedynie dodatkiem kwartalnym, pobieranym tytułem kwaterowego. Z tego wnosić można także, iż o zwinięciu dyrekcyi kolejowej tutejszej w ministerstwie wcale nie myślą. (X.)

Przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. Z Lubienia donoszą, że staraniem br. Adolfowej Brunickiej i Konstantego br. Brunickiego, odbędzie się w tamtejszej sali zakładowej przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają: „Dwa swierzenia", dyalog z francuskiego Nadauda, wygłoszony przez p. Annę Brunicką i p. Sewerynową Łubkowską, dalej komedyjkę w jednym akcie Gawalewicza p. t. „We czworo", w której wezmą udział Anna hr. Wolańska, p. Seweryna Łubkowska, p. Zientkiewicz, Konstanty br. Brunicki, hr. Wolańscy, Mikołaj Podlewski i Skarzyński, zakończy wreszcie „Kobieta", dyalog z francuskiego Gréné, Dancourt odegrany przez br K. Brunickiego i jednego ze zawodowych artystów. Piękny cel tego przedstawienia, oraz znany tak dobrze we Lwowie z poprzednich występów, talent dramatyczny wykonawców tego zajmującego programu, będą niewątpliwie najsilniejszą zachętą dla naszej publiczności, która, korzystając z ostatnich dni lata, pospieszy tłumnie do Lubienia w dniu 30 bm.

Kronika powszechna.

§ **Trzęsienie ziemi na Górnym Śląsku.** Miasto powiatowe Zabrze na Śląsku pruskim zostało, jak wczoraj nasz telegram doniósł, nawiedzone trzęsieniem ziemi. Zrana usłyszano w miejscowości tej huk podziemny, podobny do przeciągłego grzmotu. Równocześnie w wielu miejscach powypadały szyby z okien, obrazy i lustra pospadały ze ścian, drzwi i okna gwałtownie się pootwierały. Łatwo wyobrazić sobie popłoch, jaki wybuchł wśród ludności. W panicznem przerażeniu wszyscy wybiegli z domów na ulice i podwórza; niektórzy, jak szaleni, popędzili za miasto, by tam szukać ocalenia od katastrofy. Na szczęście, skończyło się na przestrachu. Trzęsienie ziemi spowodowało popękanie kilku domów; niektóre z nich pochyliły się nieco, ale nie grożą upadkiem. Policya zarządziła bezzwłoczne opuszczenie tych domów przez mieszkańców. Pod Zabrzem znajdują się kopalnie od dawna istniejące. Istnieje prawdopodobieństwo, że jakaś część kopalni, stojąca obecnie pustką, zawaliła się, co wywołało przesunięcie się ziemi. Dotychczas jeszcze nie stwierdzono prawdziwości tego przypuszczenia. Gdyby tak było istotnie, mieszkańcom Zabrza groziłoby poważne niebezpieczeństwo. Nieraz już zdarzały się wypadki, że zapadająca się kopalnia spowodowała ruinę wszystkiego, co się nad nią na powierzchni ziemi znajdowało.

§ **Kongres Maryański.** Donosiliśmy już, że obecnie odbywa się kongres Maryański w Einsiedeln. W kongresie tym reprezentowanych jest 19 narodowości. Z Polski przybyli: ks. Tomasz Kuliński, biskup kielecki z swym kapelanem ks. prał. Bronisławem Obuchowiczem, dalej delegat ks. arcybiskupa Popiela, ks. Aleksander Kakowski, kanonik warszawski, ks. Antoni Taner, prof. semin. warszawskiego, ks. Jasiński, prefekt z Kalisza, ks. Prawda, z Książa Wielkiego (dyec. kielecka), p. M. Teresa Ledóchowska, przełożona Sodalicyi św. Piotra Klawera, p. Helena Mycielska z Punic w Wielkopolsce i p. Maryan Bartynowski z Krakowa, członek komitetu, organizującego kongres. Książę-opat Tomasz Bossart w powitalnej mowie dwukrotnie zwrócił się do Polski i wyznaczył dla Polaków osobną salę, gdzieby się mogli w sprawach ich wyłącznie obchodzących naradzać. Ks. biskup Kuliński miał na pierwszem uroczystem posiedzeniu odczyt o idei przewodniej kongresów katolickich międzynarodowych i ich zadaniu w chwili obecnej, a w sekcyach będą cztery odczyty z Polski. Dwóch Polaków powołano do prezydyum sekcyi francuskiej. Ks. prof. Jasiński z Kalisza pozdrowił uczestników kongresu w imieniu polskich biskupów, duchowieństwa i setek tysięcy ludu polskiego, zgromadzonego obecnie w Częstochowie. Zaproszono Polaków dla ukonstytuowania międzynarodowego biura kongresowego. W kongresie bierze też udział brat króla saskiego, książę Maks, prof. uniwersytetu we Fryburgu i sam jeden przygotował pięć referatów o czci Matki Bożej na Wschodzie. Prezydyum otrzymało depeszę z Watykanu, wyrażającą podziękowanie za hołd, złożony Ojcu Świętemu, który błogosławi pracom kongresu.

§ **Ostatnia z ks. Lippe,** ks. Paulina-Karolina ur. w r. 1834 w Detmold zmarła wczoraj w klasztorze de Cappel. Protoplastą tego prastarego rodu był Bernard von der Lippe (ur. 1129). W r. 1150 nabył gród Detmold i otrzymał tytuł „edler Herr" („noble seigneur") zur Lippe. Z biegiem czasu ród ten uzyskał posiadłości: Schwalenberg, Biesterfeld, Weissenfeld, Sternberg, od których nazw boczne linie rodu przybrały później przydomki. Tytuł hrabiowski otrzymał dom Lippe w r. 1528, tytuł „książąt świętego cesarstwa" w r. 1720. Ostatnim z panujących był ks. Aleksander-Karol (ur. 1831) zmarły bezdzietnie brat ks. Pauliny, na której ród książęcy wygasa. Pozostają dwa rody hrabiowskie: Grafen und Edle Herren z kwalifikacyą „Erlaucht" („illustrissime") Lippe-Biesterfeld i Lippe-Weisenfeld. Odrębny dom książęcy stanowi ród Schaumburg-Lippe, który władnie księstwem tej nazwy ze stolicą Bückeburg.

Rządy (regencyę) księstwa Lippe sprawuje obecnie hr. Ernest-Kazimierz (ur. 1842), mający 3 synów (najstarszy Leopold ur. 1871) i 3 córki. Na dworze jego w Detmold są dwaj Polacy: wielki koniuszy Małachowski i adyutant przyboczny, Wasilewski. Księstwo Lippe ma powierzchni 1215 km. kw. (San Marino tylko 61 a Monaco 1·5), liczy 145.000 mieszkańców, miasto Detmold 12.000. Garnizon wynosi 4 kompanie 55 pp. Państewko to jest monarchią konstytucyjną; do północnej rzeszy (konfederacyi) niemieckiej przystąpiło 18 sierpnia 1866. Sejm liczy 21 posłów, wybieranych na 4 lata. Chorągiew państwowa jest żółto-czerwona.

§ **Rosyjska natura.** Z Brestu telegrafują, że aresztowano tam rosyjskiego radcę stanu Aleksandra Gregra, podejrzanego o kradzież. Podczas rewizyi znaleziono u niego brylant wartości 60.000 franków, skradziony hrabinie Rodellec.

§ **Anarchiści we Francyi.** Z Marsylii telegrafują: Podczas rewizyi w pewnej winiarni, w której zbierają się anarchiści włoscy, znaleziono trzy rysunki, odnoszące się, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, do fabrykacyi bomb. Właściciela winiarni, którym jest niejaki Blanco, aresztowano. Żona właściciela winiarni twierdziła, że są to wzory robót szydełkowych dla jej córki, wyrysowane przez anarchistę Dangelo Vinzento. Aresztowano więc natychmiast i Dangela; przy rewizyi znaleziono przy nim znaczną sumę pieniędzy. Policya sądzi, że chodzi o zamach na prezydenta republiki Falliéres'a.

§ **Za przykładem Humbertowej.** Aresztowana w Rzymie „markiza", o czem wczoraj nasz telegram donosił, nazywa się Romildą Venezią. Podawała się za siostrzenicę ks. kardynała Rampoli. Umiała ona pozyskać przyjaźń hrabiny Antoneli, weszła przez nią w świat szerszy i opowiadając o milionowym spadku, który ją czeka, popełniła długi szereg oszustw. Szczególnie wiele pieniędzy wyłudziła po klasztorach. Ostatecznie okradła hrabinie Antoneli brylantowe butony i na tem ją przychwycono.

§ **Uczestników zjazdu dziennikarzy słowiańskich** czekają w Węg. Hradyszczu liczne, miłe niespodzianki. Tamtejsza rada miejska przygotowuje dla gości słowiańskich szereg uroczystości. Na dworcu kolejowym odbędzie się uroczyste powitanie uczestników kongresu; pojadą do miasta pod przewodem banderyi, przybranej w malownicze stroje ludowe. W mieście, w tym dniu świątecznym, oczekiwać będą gości tłumy ludu okolicznego. Tego samego dnia (8 września) po pierwszem zebraniu zjazdowem, odbędzie się o godz. 2 wycieczka do prastarego Welehradu, gdzie goście zwiedzą świątynię, ozdobioną obrazem Matejki, muzeum ludoznawcze i wykopaliska. Za powrotem uroczystość sokoła, a następnie tańce słowackie. Zjazd będzie bardzo liczny. Zgłoszenia dalsze przyjmuje p. K. Jonass, redaktor „Venkova" w Pradze. Taksa (10 k.) nadsyłać należy pod adresem p. J. Miszkowskiego (Czeski Brod).

Szkółka froeblowska p. Wandy Hamerskiej rozpoczyna w tych dniach nowy rok szkolny w dawnym lokalu ul. Polna 4. Wpisy odbywają się codziennie od 9—12. Przyjmuje się dzieci w wieku 3—7 lat.

Wpisy do koncesyonowanej szkoły muzycznej fortepianu i cytry J. P. Wygnańskiego rozpoczynają się 26 bm. codziennie od 9 do 1 i od 3 do 7 wieczór, ul. Trybunalska 14.

Do Władysława Bełzy

z powodu trzeciego wydania „Zaklętych Dzwonów".

Pieśniarzu drogi! Twe „zaklęte dzwony"
Rozgłośnie biją hen, w daleki świat!
Siewco ziarn zdrowych! patrz! obfite plony
Wydaje uczuć Twych tęczowy kwiat...
Oto książeczka pełna blasków słońca
I ros pociechy i serdecznych ech
W postaci białej anielskiego gońca
Puka w okienka małe naszych strzech.

I budzi sennych, jako promyk zorzy,
Jak głos ptaszyny, co zwiastuje dzień.
Któż takim gońcom chaty nie otworzy,
Co światłem ducha rozpraszają cień?
Kto takich gości nie weźmie w ramiona?
Kto nie powita ich u progu bram?
Do gorącego nie przyciśnie łona,
Za hojne dary, które niosą nam?...

Są, są i tacy, są jeszcze niestety!
Którzy swe oczy zatapiają w mrok,
Nieczuli, zimni wciąż na głos poety,
Co bije w dusze, jak w granitu blok.
A inni tanią wyniesieni sławą
Z szyderstwa sobie ostrą kują broń
I szarpią wawrzyn, który pracą krwawą
Na siwiejącą swą włożyłeś skroń.

Druhu mój stary! znam uczucia Twoje
Twych myśli polot i spojrzenie w dal.
Znam Twej miłości dla Ojczyzny zdroje,
Twe serce, w którem niema miejsca — żal!
Wiem, że pomnika nie chcesz, ni wawrzynu,
Że inne były gwiazdy Twoich dróg...
I za to Ciebie Polska wierny synu
Czci i Twej pracy błogosławi Bóg!

„Sł. p." *Kasei.*

Z całego świata.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że minister Geza Polonyi, oraz b. minister Kristoffy, operując zręcznie papierami na giełdzie, podczas niepewnej sytuacyi wewnętrzno-politycznej, zarobili bardzo znaczne sumy.

Tryest. Angielska eskadra odpłynęła do Wenecyi.

Osiek. (Węg. B. kor.) Serbski major Nikolicz, który bawił tu w tych dniach, ażeby wydać broszurę przeciw królowi Piotrowi, był przesłuchany przez policyę i podał, że należy do partyi spiskowców i przybył, ażeby od jednego ze swoich towarzyszy, którego oczekuje z Serbii, odebrać kilka tysięcy dinarów. Major Nikolicz, którego wydalono stąd, odjechał do Mohacza.

Berlin. Robotnicy akordowi, zajęci przy ładowaniu towarów na statki i koleje, postanowili przyłączyć się do strajku robotników węglo-

wych, zatrudnionych w wielkich handlach węglem w Berlinie i nie wrócić do pracy przed załatwieniem strajku robotników węglowych.

Norymberga. Wczoraj i przedwczoraj strajkujący robotnicy pewnej tutejszej fabryki motocyklów dopuszczali się wykroczeń. Wystąpiła policya, którą strajkujący obrzucili kamieniami, laskami i odłamkami szkła. Policya dobyła broni i zraniła około 30 osób. Także kilku policyantów jest rannych. Następnie zamknięto ulicę, w której znajduje się fabryka, kordonem wojska.

Norymberga. O zaburzeniach strajkowych należy jeszcze donieść: 10 żołnierzy ma rany tłuczone lub cięte od noży, kilku żołnierzy ma mundury kompletnie zniszczone. Ciężko rannych umieszczono w szpitalu. Aresztowano pewnego 19-letniego młodzieńca, który strzelał z rewolweru w restauracyi do policyanta.

Petersburg. Ubiegłej nocy zawalił się kamienny most Mikołajewski na Newie. Dużo ofiar.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 24 sierpnia. 1906 roku o godz. 7. rano. Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów +17·2, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +19·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +16·0 Praga +14·8, Wiedeń +19·2 Semmering +18·4 Budapeszt +18·4. Ischl +16·5 Riva +21·8 Tryest +21·2 Celsyusza

KAUKAZ.

W teraźniejszym, przełomowym dla Rosyi okresie zaburzeń wewnętrznych, wieści prawdziwie zatrważające dochodzą niemal codziennie z Kaukazu. Nie zawadzi zatem pomówić obszerniej o kraju tym i jego mieszkańcach. Kaukaz składa się z 6 gubernij, których miana są: Baku, Jelisawetpol, Eriwan, Kutais, Stawropol i i Tyflis, dalej z prewincyj: Dagestan, Kars, Kubań i Terek i z terytoryum morza Czarnego. „Generał-gubernatorstwo“ Kaukazu (tj. cały kraj) obejmuje 472.544 kw. km. tj. przestrzeń o 165 tysięcy kw. km. mniejszą od Francyi. Kraj liczy 9½ milionów mieszkańców.

Ludność Kaukazu wyznaje przeważnie wiarę mahometańską; jest dzielną i waleczną. Gdy kraj był jeszcze wolnym, Rosya wielokrotnie usiłowała go podbić. Skoro miecz nie dopisywał, posiłkowała się, na wzór Krzyżaków, orężem krzyża. Bezpośrednio przed zawojowaniem Kaukazu Rosya przez długich lat 30 najeżdżała zbrojnie ten kraj. Wyprawy pochłonęły setki milionów w złocie, a co gorsza, miliony w ofiarach ludzkich. Gdy jedno plemię zdołano ujarzmić, powstawało drugie, trzecie itd. Przychodziło do układów, których atoli Rosya nigdy nie dotrzymywała, łamiąc święte przysięgi i uroczyste traktaty. Wielkorządcy rosyjscy dopuszczali się najsroższych okrucieństw na narodach podbitych. Przewódców ich wleczono w kajdanach do więzień, ludność obciążano kontrybucyą, młodzież silną i dzielną uwożono w głąb Rosyi, kobiety i dziewczęta zniesławiano i przenoszono do domów publicznych w Rosyi.

Ci, którzy pozostali w kraju, nie upadali na duchu: łączono się, organizowano, tworzono tajne związki patryotów, a Rosya urzędowa traktowała ich wszystkich, jako „bandy rozbójnicze“.

Żołnierstwo rosyjskie grabiło i niszczyło ziemie kaukaskie ogniem i mieczem. Puszczano z dymem bory i knieje, palono miasta i wsie — ku urągowisku świata cywilizowanego! Na pogorzeliskach wnoszono warowne strażnice (blokhauzy), które szerzyły na wsze strony śmierć i zagładę. Jak za najazdów hord tatarskich, nie szczędzono bezbronnych kobiet, starców, ni dzieci...

Biada zbiegowi, który się dostał w ręce moskiewskie! Gdyby go zabito na miejscu! Możnaby go uważać za „szczęśliwego“. Ale nie; prawosławni „kulturtregerzy“ nacinali młodym patryotom pięty i stopy i w krwawiące rany pakowali włosień by rany pogłębiać.

Co za szalone bole! Gdy który z męczenników przeżył te cierpienia, stawał się kaleką. Ten opierał się na laskach, inny mógł się poruszać tylko na czworakach, jak bydlę. Kaleki wywożono do Rosyi. Władze miały przynajmniej pewność, że więźniowie nie zdołają uciec i szerzyć na nowo, na Kaukazie „rzemiosło rozbójnicze“. W caracie żyli okaleczeni patryoci kaukascy o chlebie żebraczym.

Naturalnym porządkiem rzeczy akcya wywołuje reakcyę. Na okrucieństwa rosyjskie odpowiadały ludy ujarzmione — okrucieństwami. Dla „Moskala“ nie znano pardonu, gdy jeden znich wpadł im w ręce: podlegał srogim torturom — z zemsty.

Przez dziesiątki lat trwało szamotanie się dzielnych górali kaukaskich z najazdem rosyjskim. Napadnięci bronili się do ostatniej kropli krwi. Ostatnia wieś, ostatnia osada występowała z krwawym protestem. Broniono po bohatersku ostatniej piędzi ziemi. Dopiero wtedy Kaukaz „uspokoił się“, gdy wymordowano, lub ujarzmiono ostatnie garstki patryotów.

Z odwiecznych siedzib górskich pędzono całe plemiona na stepy, aby uprawiały puste ugory. W relacyach urzędowych pisano, że kaukaskich bandytów „nakłania się do roboty pokojowej.“

Synów naczelników narodu umieszczano w rosyjskich szkołach wojskowych. Tam wyuczano ich pogardy własnej ojczyzny, narodu, języka, wiary. Akcya powiodła się, ale tylko w połowie. Dzieci Kaukazu władały lepiej językiem rosyjskim, niż ojczystym, przyjęły obcą wiarę i obyczaje, ale w głębi ich serc pozostała bezgraniczna nienawiść ku najezdcom. Gdy młodzi studenci raz ujrzeli, w czasie wakacyj, ojczyste góry, „w tri miga“ zapomnieli o naukach, jakie w nich wszczepiano w Petersburgu stawali się najgorętszymi patryotami. Jeden z najlepszych uczniów szkoły kadeckiej należy obecnie do przewódców powstania kaukaskiego.

W dzisiejszej, arcykrytycznej dla caratu sytuacyi, Kaukaz albo uzyska całkowity samorząd, albo urządzi się samoistnie, odłączając się od ciemiężniczej Rosyi raz po wsze czasy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Rozporządzenie gen. gubernatora Skałona o odpowiedzialności osób, które były świadkami zamachów i napadów, opiewa: Ażeby zapobiedz gwałceniu porządku państwowego i bezpieczeństwa publicznego, w uznaniu, że konieczne jest złożenie odpowiedzialności na te osoby, które będąc świadkami zamachów na czyjąkolwiek osobę lub majątek, uchylają się od dania pomocy poszkodowanemu, o ile to uchylanie się nie może być usprawiedliwione zagrożeniem ich życia lub niezależnemi od ich woli, zasługującemi na uwzględnienie, okolicznościami, oraz uchylą się od zakomunikowania władzy właściwej tego, co jest im wiadome o osobie przestępcy lub o okolicznościach, przy których nastąpił rzekomy zamach, o ile przeciw nim nie zostanie wdrożona sprawa karna o uczestnictwo w dokonanem przestępstwie — postanawiam: na zasadzie § 1 art. 19 przepisów stanu wojennego, winnych działań rzeczonych skazywać, w drodze administracyjnej, na karę do trzech miesięcy więzienia lub twierdzy. Postanowienie to rozszerza się na wszystkie gubernie Królestwa polskiego i nabiera mocy obowiązującej po ogłoszeniu go w drodze urzędowej. Nakładanie kar, wynikających z tego postanowienia, polecam pp. tymczasowym generał-gubernatorom.

— Charakterystyka Warszawy z ostatnich dni jest krótka: Stan wojenny w całej pełni, strzały rozbrzmiewają każdego dnia.

— Do władzy duchownej rzymsko-katolickiej wpłynęło kilka zażaleń, że patrole wojskowe podczas rewizyi na ulicach nie czynią wyjątków dla księży, którzy z tego powodu starają się nie wychodzić na ulicę, aby uniknąć zajść poniżających dla ich godności. Dodać należy, że duchowni prawosławni na mocy rozkazu jenerał gubernatora wojennego rewizyi nie podlegają.

— Z powodu coraz częściej zdarzających się rabunków w sklepach, kantorach itp. jeden z kupców warszawskich podniósł projekt utworzenia samoobrony na zasadach następujących: Oto każdy właściciel sklepu winien przyjąć woźnego czy stróża, który obowiązany będzie przez cały dzień dyżurować przy drzwiach sklepowych. Woźny ten powinien być uzbrojony, sklepy zaś, sąsiadujące ze sobą powinny być połączone dzwonkami alarmującymi, aby w razie napadu bandytów, woźni z sąsiedztwa pospieszyli na pomoc. Tym sposobem każdy sklep będzie mógł być broniony przez 6 do 10 ludzi najbliżej siebie przebywających. Aby zaś bandyci, alarmując jeden sklep, nie napadli na inny, w chwili, kiedy woźny pospieszy z pomocą, sklepy zaalarmowane dzwonkiem powinny być w tej chwili zamykane. Wydatek kilkunastu rubli na miesiąc nikogo nie zrujnuje, a zapewni całość kasy. Sprawą ma się zająć urząd starszych zgromadzenia kupców i wyjednać u władz pozwolenie na uzbrojenie służby i z drugiej strony zobowiązać kupców do akcyi wspólnej. Dotychczas przeciw bandytom żadnych środków nie przedsięwzięto i ci w najlepsze grasują, bawiąc się za zrabowane pieniądze.

— Na prowincyi szajki rozbójnicze dochodzą do coraz większej zuchwałości. Rabują już nie tylko dwory wiejskie i kupców na traktach publicznych, ale nawet chłopów.

— „Kuryer warsz“ opisuje następujące dwa napady w Otwocku: Pierwszy raz o 3 popołudniu kilkunastu ludzi uzbrojonych w rewolwery wtargnęło do budynku pocztowego i zabrało około 60 rubli gotówką, będących własnością osobistą urzędnika, oraz pewną ilość marek pocztowych. Drugi napad wykonano o godz. 11 wieczorem na dworzec, w chwili, gdy na stacyi stał pociąg towarowy, a w bufecie stacyjnym i w pobliżu dworca było wiele publiczności. O godz. 10 m. 40 niewiadomi sprawcy dali dwa strzały rewolwerowe do stojącego na peronie żandarma, chybili jednak. Żandarm umknął, wsiadł do pociągu i pojechał w stronę Warszawy po wojsko. W kwadrans po odejściu pociągu przeszło 20 uzbrojonych ludzi napadło na dworzec, do którego na wstępie dali kilkadziesiąt strzałów, poczem wtargnęli do kancelaryi dyżurnego pomocnika zawiadowcy, żądając wydania rewolwerów i klucza od kasy.

Następnie znajdującego się tam drugiego pomocnika zmusili rewolwerami do tego, że zaprowadził ich do mieszkania zawiadowcy, od którego zażądali klucza od kasy stacyjnej. Mając przyłożone rewolwery do skroni, zawiadowca oddał klucz napastnikom, którzy otworzyli kasę i zabrali 600 rubli. W dalszym ciągu udali się do kasy biletowej i zabrali cały dzienny dochód, a następnie wtargnęli do telegrafu.

Gdy jedni operowali w dworcu, inni na peronie trzymali w szachu pod groźą rewolwerów całą publiczność i całą służbę. Konduktor stojącego na dworcu pociągu towarowego Warłamow ze strachu zaczął uciekać, wówczas napastnicy dali do niego dwa strzały i zabili go na miejscu. Cały napad trwał kilkanaście minut. Załatwiwszy się, sprawcy dali w różnych kierunkach kilkadziesiąt strzałów i rozbiegli się w lasy. Żandarm z oddziałem żołnierzy przybył już po napadzie.

Napastnicy byli to prawie wyłącznie żydzi młodzi i mówili łamaną polszczyzną. Część ich była zamaskowana.

— **W Siedlcach** we wtorek po rzuceniu bomby, która zabiła policmajstra, przybyło na miejsce zamachu wojsko i zaczęło strzelać zarówno wzdłuż ulicy Pięknej, jak i do szeregu domów, do których następnie wtargnęli. Rezultatem strzelaniny było zabicie 4 osób a poranienie przeszło 20, prawie wyłącznie żydów. Pod wpływem tych wypadków i pogłosek o zamierzonym jakoby pogromie, wiele rodzin żydowskich opuściło zaraz Siedlce dążąc ku letniskom pod Warszawą.

Z WILNA

(Pocztą.)

— W Kownie mieszkańców posiadających broń wezwała policya do złożenia jej, jeżeli nie chcą się narazić na karę 300 rubli lub 3 miesiące więzienia.

Ostatnie wiadomości.

Berlińska „Tagliche Rundschau“ jest upoważnioną do zaprzeczenia wiadomości podanej przez „Morgenpost“, jakoby opracowywano w Prusach ustawę, zezwalającą komisyi kolonizacyjnej na wywłaszczenie przymusowe każdego majątku, jaki uzna za potrzebny do swych celów.

Wczorajsze doniesienie „Morgenzeitung“ o zamierzonem dalszem uprzywilejowaniu komisyi kolonizacyjnej na koszt Polaków, dochodzącem aż do zaprzeczenia im prawa własności ziemskiej, wywołało żywą polemikę w prasie berlińskiej. Wszystkie liberalne pisma występują ostro przeciw temu projektowi.

W Budapeszcie notują pogłoskę, że Weckerle złoży w jesieni tekę ministra skarbu na rzecz Kolomana Szella.

Zbliżająca się sesya parlamentu.

Wedle wiadomości nadchodzących z Wiednia, prawdopodobnie—stanowczego terminu bowiem dotychczas nie oznaczono — zwołaną zostanie komisya dla reformy wyborczej na 12 września a parlament na 18 września. Poseł dr. Sylwester (niemiecka partya ludowa) pisze z okazyi tego bliskiego zebrania się rady państwa: Koniec terminu legislacyjnego obecnego parlamentu przypada albo na 12 grudnia br., w którym to dniu przed sześciu laty dokonany został wybór pierwszego posła, albo na 18 stycznia 1907 jeśli przyjmie się termin zakończenia wyborów, albo wreszcie na 31 stycznia, w którym to dniu 1901 po raz pierwszy zebrała się izba posłów. Ustawa dokładnie nie oznacza terminu końcowego trwania rady państwa, a więc drogą interpretacyi oznaczony być musi. Przeciwnicy reformy wyborczej oświadczają się za najkrótszym terminem trwania legislatywy obecnego parlamentu, zwolennicy za najdłuższym. O ustawowem uchwaleniu przedłużenia peryodu trwania tej 17 kadencyi, nie wyszedł wniosek ani od rządu ani od żadnego ze stronnictw a podnieśli tę myśl tylko niektórzy politycy; nie znalazła ona jednak oddźwięku ze względu na niebezpieczeństwo prejudykatu tego rodzaju.

Komisya dla reformy wyborczej powinnaby — zdaniem dra Sylwestra — uporać się z przedłożeniem o powszechnem głosowaniu już w ciągu dni 14 po zebraniu się a w połowie października powinnoby się rozpocząć drugie czytanie w pełnej izbie. W czasie od września br. do stycznia 1907 mają odbyć się jeszcze delegacye i to tym razem w Budapeszcie a około Bożego Narodzenia mają być na krótką sesyę zwołane jeszcze niektóre sejmy. Mimo, że delegacye odbędą się w Budapeszcie, sądzi dr Sylwester, iż i wiedeńska izba posłów w tym czasie obradować nie przestanie, jakkolwiek plenarne zebrania muszą być rzadsze, aby posłowie i w delegacyach i w parlamencie udział brać mogli. Delegacye niewątpliwie potrwają cztery tygodnie. Niepewnem jest, czy austryacka izba posłów ma dokonać nowego wyboru delegacyj, czy też delegacya jesienna ma być tą samą, która była w czerwcu. Nie chcąc wybierać na nowo delegacyj, można się powołać na prejudykat z r. 1868, kiedy to ta sama delegacya, która w Wiedniu uchwaliła budżet na r. 1868, następnie ponownie w Budapeszcie załatwiła budżet na r. 1869. Wedle § 10 ustaw zasadniczych o wspólnych sprawach ma być wybór delegacyj dokonany „corocznie“, a wedle artykułu 12 węgierskiej ustawy delegaci „wybierani są na rok“. Przy pomocy prejudykatu z r 1868 możnaby twierdzić, że tym razem wybór delegacyj nie jest potrzebny, z tendencyi jednak ustawy zasadniczej widocznem jest, że dla każdorocznego budżetu powinien być nowy wybór delegacyj dokonany. Delegacye, jak donosiliśmy już, mają się zebrać między 18 a 20 października.

Zauważa nadto słusznie dr. Sylwester, że i izbie panów musi być pozostawiony jakiś okres czasu dla załatwienia ustawy o reformie wyborczej, którą ewentualnie uchwaliłaby izba posłów.

Gdy doda się, że wnioski naglące w izbie posłów nie ustaną zupełnie i pochłoną wiele czasu, trudno rzeczywiście przypuszczać, aby w ciągu tak krótkiego czasu bo niespełna trzech miesięcy, sprawa tak ważna, jaką jest reforma wyborcza, do końca doprowadzoną być mogła.

Słoweńcy i reforma wyborcza.

W Marburgu odbyło się onegdaj zgromadzenie dolno-austryackich Słoweńców w kwestyi reformy wyborczej. Referaty wygłosili posłowie: dr. Ploj, Grafenauer, Rosch i adw. dr. Brejt z Celowca. Zebranie uchwaliło rezolucyę, oświadczającą się za powszechnem głosowaniem i równem, ale opartem wyłącznie na ilości ludności. Dalej uchwalono wyrazy sympatyi Słoweńcom z Karyntyi i wyrażono ubolewanie, że południowo-słoweński związek posłów za mało energicznie popierał w komisyi dla reformy wyborczej żądania słoweńskie. Wreszcie protestuje rezolucya przeciw dokonanemu 12 lipca w komisyi reformy wyborczej podziałowi okręgów i domaga się zmian pod groźbą obstrukcyi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 25 sierpnia 1906.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych Bienerth udał się dziś do Ischlu, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie o kwestyach bieżących.

Londyn. Angielski minister wojny został przez króla Edwarda powołany do Marienbadu.

Berlin. Jedno z pism berlińskich donosi, że cesarz Wilhelm wezwał już ministra Podbielskiego, aby się podał do dymisyi. To samo pismo twierdzi, że przeciw Podbielskiemu, jako piastującemu wysoką godność wojskową, ma być wytoczone dochodzenie honorowe z powodu jego udziału w skandalach kolonialnych firmy „Tippelskirch et Comp“.

Z ziem polskich.

Przed dwoma dniami prezydent ministrów Stołypin rozesłał do wszystkich gubernatorów w Królestwie Polskiem okólnik, polecający im zestawienie dwu list: 1) obejmującej wszystkie osoby mające prawo wyboru na posła, 2) listę osób, posiadających czynne prawo wyborcze. Gubernatorowie na pierwszej liście mają pomieścić takie osoby, które w Dumie nie sprawiałyby przykrości rządowi, na liście drugiej opisać dokładnie polityczną barwę i zachowanie się osób posiadających prawo głosu. Informacye mają być przesłane bezpośrednio do ministerstwa spraw wewnętrznych. Termin do nadesłania odpowiedzi naznaczono po 14 września.

Warszawa. W stanie zdrowia Skałona, który zachorował skutkiem zamachu, nastąpiło poważne pogorszenie. Zapalenie spowodowane uszkodzeniem błony bębenkowej w lewem uchu przeniosło się na błony mózgowe.

Petersburg. „Rus. Słowa“ donosi, że krążą uporczywe pogłoski, iż hr. Ignatiew przybędzie do Polski jako dyktator.

Petersburski „Towariszcz“ donosi, że w przeddzień zamachu na Skałona była jego dymisya w Petersburgu rzeczą postanowioną; obecnie wskutek zamachu ma otrzymać tylko urlop czasowy. Następcą tymczasowym Skałona ma być Ignatiew, który otrzyma specyalne pełnomocnictwo.

Z Rosyi.

Rada ministrów.

Petersburg. Rada ministrów obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad położeniem wewnętrznem w państwie i postanowiła prowadzić dalej politykę dotychczasową, ściśle przestrzegając istniejących ustaw. Dalej postanowiono, aby wszyscy ministrowie d. 14 września przedłożyli programy czynności swych ministerstw. Kwestye, które mają być rozstrząsane, będą podzielone na dwie grupy, mianowicie na takie, które wymagają uregulowania na drodze ustawodawczej, takie, które mogą być natychmiast rozstrzygnięte w drodze administracyjnej. Co się tyczy kwestyi pierwszego rodzaju, to do zebrania się dumy mają w tych kwestyach być wypracowane projekty ustaw. Wybory do dumy, mają w całej Rosyi odbyć się w jednym dniu. Co do daty wyborów rada ministeryalna nie powzięła żadnej uchwały.

Petersburg. (P. A.) Minister dla budowy dróg postawił w radzie ministrów wniosek, aby zastanowić się nad tem, czy nie należałoby na kolejach prywatnych w Królestwie polskiem dozwolić używania języka polskiego w służbie wewnętrznej w stosunkach z osobami prywatnemi.

Witte.

Wilhelmshöhe. (Biuro Wolfa). Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby hr. Witte otrzymał zaproszenie na dwór cesarza Wilhelma II do Wilhelmshöhe albo Friedrichshof.

Rewolucyoniści i napady.

Petersburg. W Esentuki, koło Piatychorska, w wagonie, przepełnionym pasażerami, zraniono śmiertelnie kasyera kolejowego i towarzyszącego mu żandarma. Sprawcy zabrali 17.000 rubli i zniknęli w lesie, wyskoczywszy z wagonu. W Kineszomie, koło Kostromy, zabito kasyera fabryki Bohatina i zabrano 28 000 rubli. W Iwanowie, koło Wozneseńska, napadnięto na kasyera fabryki Jana Juneńskiego. Sprawcy, którzy zabrali 30.000 rubli, uszli.

Wrzenie w armii.

Odessa W obozie w Morozówce wybuchły niepokoje wśród żołnierzy I i XII batalionu saperów. Odśpiewawszy Marsyliankę, urządzili żołnierze polityczne zebranie, na którem uchwalili nie strzelać do rewolucyonistów. Oficerów znieważono.

Na Kaukazie.

Londyn. W Baku wybuchły poważne niepokoje na tle strajkowem. Starcia strajkujących z wojskiem zdarzają się nieustannie. Strajkujący przerwali rury, przeprowadzające naftę z Batum do Baku, podpalili naftę, która się skutkiem tego wydobywa na zewnątrz i wzniecili pożar, który rozszerza się z szaloną szybkością i gwałtownością

W Finlandyi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Dla poparcia baronów niemieckich w Inflantach, którzy ucierpieli z powodu rozruchów, pozwolił car, aby baronowie podjęli zagranicą hipoteki na otrzymane od carów Pawła i Aleksandra I sześć majątków w okręgu Wenden, obejmujących ogółem 25.000 dziesięcin.

Strajk w Hiszpanii.

Madryt. Z Santander donoszą, że strajk się tam rozszerza. W Bilbao noc z czwartku na piątek minęła spokojnie.

Powstanie na Kubie.

Hawanna. (B. Reutera.) Powodzenie powstania zależnem jest od tego, czy przywódzca powstańców Guerra zdoła zająć miasto Pinar del Rio. Powstańcy zajęli już kilka miejscowości położonych na południowy zachód od tego miasta. W prowincyi Hawana panuje spokój. W prowincyi Sana Clar powstańcy zaraz przy pierwszych starciach z wojskiem rządowem rozprószyli się. Sprawozdawca, towarzyszący wojsku Guerry, powiada, że rozporządza on 2000 ludzi i zyskał sympatyę u ludu, ale niema amunicyi dostatecznej, aby zająć Pinar del Rio lub też wytrzymać dłuższą walkę.

Nowy Jork. (Biuro Reutera). Nieprawdziwe są wszelkie pogłoski o jakiejkolwiek interwencyi Stanów Zjednoczonych na Kubie. Stany Zjednoczone są przekonania, że rząd kubański sam sobie da radę.

To i owo.

Małe wymagania.

— Nie wyjeżdżałeś nigdzie?

— Niestety, nie. A bardzo wypoczynku potrzebuję. Nie mogę jednak wynaleźć miejscowości, którąby moim wymaganiom odpowiadała.

— Czegoż właściwie szukasz?

— Chciałbym miejscowości, któraby dawała wszystko, co daje Paryż, ale była zupełnie cichą, wznosiła się na wyżynie najmniej 1000 metrów wysokiej, leżała nad morzem, miała uroczystości Baireuthowskie i karlsbadzkie źródła.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 5·50 do 5·70, żyto na termina 5·30 do 5·50. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80. Owiec obroczny na termina 6·00 do 6·30 Jęczmień pastewny 5·75 do 6·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·80, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·30 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 00· — do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·— do 36·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 24 sierpnia 1906 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 8·45 do 8·55, biała tranzyto 0·— do 0·— czerwona i żółta 8·25 do 8·45, czerwona i żółta nowa 0·— do 0·—, węg. 7·85 do 8·10. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·35 do 6·60, targowe 6·15 do 6·35, tranzyto 0·— do 0·— węg 6·60 do 6·80. Jęczmień browarny 0·— do 0·—, na krupy 6·50 do 6·80, na paszę —·— do —·—, tranzyto 0.— do —·0. Owies 6·70 do 7·00. Proso zwykłe 0·00 do 0·00. Tatarka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, stara 7·35 do 7.55. Cinquantin nowa 7·40 do 8·15. Cinquantin stara 0·— do 0·— Groch Wiktorya 10·50, do 11·50, zwykły 8·75 do 9·75, pastewny 0·— do 0·— Fasola cukr. stara 17·— do 19·—, długa 12·50 do 13·00, krótka 11·50 do 12·00 perłowa —·— do —·— Bobik 0·00 do 0·00. Wyka 0·— do 0·—. Rzepak jesienny 14·75 do 15·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 11·50 do 12·50, konopie 12·— do 12·50. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 32·— do 34·—, szary —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała 00·— do 00·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·00 do —·00. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·60 do 4·80, żytne 4·30 do 4·60. Mąka czerwona 5·25 do 5·60. Ofagi 4·90 do 5·10. Słoma żytnia długa z opł. 2·00 do 2·40 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna 0·00 do 0·00—. Siano zwycz stare z opł. 1·60 do 2·20. Koniczyna pastew. 2·40 do 2·80. Siano nowe 1·60 do 2·20. Soczewica 00·00 do 00·00. Otręby rosyjskie żytnie 5·00 do 5·10. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 25 sierpnia 1906 Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·24—14.26, na kwiecień 14·82—14·84, żyto na październik 12·12—12·14, na kwiecień 12·60 do 12·62, owies na październik 12·93 do 12·96, na kwiecień 13·22 do 13·24, kukurudza na sierpień 11·86 do 11·88, na wrzesień 11·80, do 11·82, na maj 10·22 do 10·24, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty: na pszenicę mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojnie.
Pogoda: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 25 sierpień 1906. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 669·25, węgierskiego zakładu kredytowego 807·50, Anglobanku 308·25, Unionbanku 545·00, Banku dla krajów koronnych 439.50, Bankvereinu 552·50, Bodencreditu 1037·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, kolei państwowych 671·25, kolei połnduiowej 163·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 452·—, kolei północnej 5475, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 592·00, Rima Muranya 574·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2792·00, fabryki broni 581·— tureckie tytoniowe 404·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 590·00, oblig. węg. indemniz. 94·10, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·85, węgierska renta koronowa 94·40, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·60, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·80, 4 i pół proc. Banku kraj 101·05, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·35, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·00, losy tureckie 161·75 marki 117·31, ruble 252·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 25 sierpnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). S. Zwolski z Bryńca, ks. J. Borzek z Humnisk, dr. Kiesler z Czerniowiec, P. Abgarowicz z Żydaczowa, T. Kellner z Pragi, J. Zdanowicz z Borysławia, W. Reiner z Paryża, P. Landesberg z Kamionki, R. Pragłowski z Polanki, ks. Własowski z Krakowa, dyr. Hahn z Wygody, S. Geppert z Kołomyi, ks. Sobota z Korościatyna, W. Strzelecki z Nowoszyc, dyr. P. Komornicki ze Schodnicy, E. Frensl z Michowa.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp.	osob.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Csudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Csudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·35	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcz (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tucholi (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Csudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·36	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	-	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhomethu, Csudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, (Pesztu, Sanoka, Mező Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry i Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeże, Dynowa, Jasła, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (od 1/7 do 15/9 wł.), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (p. Tarnów), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 w niedzieli i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Csudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	11·05	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
3·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Csudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

POCIĄG posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.